

# donGuralesko, Powidoki

wiatr z zachodu, słyszę żurawi klangor  
patrzę w słońce, zamykam oczy, fangor  
a w ręku mam jakiś przedmiot wzięty stamtąd  
co takiego tam mam  
co ja mam co?  
za mna hardocre tango  
słodka noc z cyganką  
balanga za balangą  
poranek z przepalanką  
ciepłe grząskie bagno  
krzyki na całe gardło  
Tienanmen, jeden człowiek przeciwko tankom  
przede mna bardo, cha jak bardzo  
kochałem to życie, wbrew czasom, które nim gardzą  
topole szepczą, szumi w krwioobiegu krew  
minąłem kogoś kto wie, jaka jest liczba drzew  
minąłem siebie sprzed lat  
tak mi powiedział ptak  
patrz, to naprawdę byłem ja  
wyrzekłem zbyt wiele słów, grając w piekło i raj  
dziś palę machorkę i piję czaj

wiatr z zachodu, słyszę żurawi klangor  
patrzę w słońce, zamykam oczy, fangor  
miękki lit z krukami nad lasem i polami  
z powidokami pod powiekami

niedługo odpływa z portu ostatni prom  
wiesz, nie jestem stąd, przybyłem z dalekich stron  
po drodze znajdę do brau, jebne kolejkę  
z odzwiernym się pożegnaj milczącym okiem  
i wyjdę w noc frontem, tanecznym krokiem  
zostanie pusty, bezimienny hotelowy pokój  
z ognisak popiół, żółta trawa w kształcie namiotu  
ostanie miażdżenie kotów, starego dębu spokój  
stada obłoków, odbite w szybach okien bloku  
echo bełkotu wśród zgiełku i łopotu  
te trochę dźwięków – z nimi nigdy nie kłopotu  
łyżkami w szklanki biją herbaciane dzwony  
wielką czarną armia leca kawki i gawrony  
w oku fotony, pod powiekach fangor  
spirala, błyszcząca fala, wkoło czarno

wiatr z zachodu, słyszę żurawi klangor  
patrzę w słońce, zamykam oczy, fangor  
miękki lit z krukami nad lasem i polami  
z powidokami pod powiekami